

Matrix: Kim jest Edward Snowden?

13 września 2013

Ten artykuł jest kompilacją kilku innych, jakie napisałem o Edwardzie Snowdenie i NSA. Nie ma on ich zastąpić, przedstawia jedynie najważniejsze punkty. Zaczniemy od tego, że jeśli koniecznie potrzebujesz bohatera, obejrzyj sobie filmy o Batmanie. Jeśli twoja potrzeba bohatera jest tak ogromna, tak słodka, tak intensywna, tak soczysta, że zatapia twoją ciekawość, nie czytaj tego artykułu. Jeśli nie potrafisz oddzielić niezbyt istotnych rewelacji Snowdena od pytania, kim on jest, jeśli nie bawi cię myśl, że tajne operacje psychologiczne i gry agencji wywiadowczych ociekają przykrywkami, fałszywymi tropami i kontrolowanymi przeciekami, potrzebujesz w życiu więcej rozrywki.

NSA? CIA? Ci faceci żyją dla bredni na najwyższym poziomie. Padają na kolana i czczą je. Wpadają w dołki i mają myśli samobójcze, kiedy nie kłamią na przynajmniej trzech-czterech poziomach na raz.

No dobrze. Spójrzmy na krótką biografię Snowdena w wersji przedstawionej przez Guardian. Czy są w niej jakieś dziury? Czy papież jest katolikiem?

W 2003 roku, w wieku 19 lat, bez matury, Snowden zaciąga się do wojska. Zaczyna kurs przygotowujący do wstąpienia do sił specjalnych. Po jakim czasie od zaciągnięcia się do wojska świeżo upieczony żołnierz może przystąpić do takiego elitarnego kursu? Na ćwiczeniach Snowden łamie obie nogi. Zostaje zwolniony z armii. Czy dzieje się to automatycznie? A co z opcją leczenia i powrotu do służby? Jeśli został przyjęty na trening kandydatów do służb specjalnych ze względu na swoje wyjątkowe umiejętności informatyczne, to dlaczego miano by go zwolnić z powodu złamanych nóg?

„Przykro nam, Ed, ale nie sędzimy, byś z dwiema złamanymi nogami mógł włamać się do danych posiadanych przez terrorystów. Byłeś dobry, ale już nie jesteś. Spróbuj w Walmarcie. Oni zawsze prowadzą nabór”. Około roku 2003 Snowden dostaje pracę ochroniarza w University of Maryland, obiekcie NSA. Czy chciał pracować właśnie w NSA? Czy po prostu trafił na ogólny nabór do pracy?

Snowden zmienia miejsca pracy. Bum! Teraz jest w CIA, w dziale informatyki. Nie ma matury. Jest młodym geniuszem komputerowym.

W 2007 roku Snowden zostaje wysłany do Genewy. Ma zaledwie 23 lata. CIA kamufluje go jako dyplomatę. Powierza mu się utrzymywanie bezpieczeństwa sieci komputerowej. Poważna praca. Oczywiście ma dostęp do całej masy tajnych dokumentów. Brzmi trochę dziwnie? To jeszcze dziecko. Może zdał już GED (amerykański odpowiednik ukończenia szkoły średniej). Tak czy owak, wciąż nie ma matury.

Snowden mówi, że podczas pobytu w Genewie zmienił swoje nastawienie do CIA. Jednym z prowadzących do tego incydentów był „przekręt z pewnym szwajcarskim bankowcem”. Którejś nocy kolesie z CIA spili bankowca, namówili go, żeby pojechał samochodem do domu, po czym ten został złapany, aresztowany, CIA go wyciągnęła z pudła i dzięki tak powstałej więzi po jakimś czasie wyciągnęli z niego bardzo poufne informacje. To zniesmaczyło Snowdena? Jest aż tak naiwny? Nie wie jeszcze, że w CIA takie rzeczy są na porządku dziennym? Doznał szoku? Nie pisał się na to? Dajcie spokój.

W 2009 roku Snowden opuszcza CIA. Dlaczego? Podobno dlatego, że się rozczarował. Należałoby tu zaznaczyć, że według samego Snowdena mógł on w 2008 roku narobić sporo szkód całemu wywiadowi USA, ale zdecydował się poczekać, myślał bowiem, że być może Obama – właśnie obejmujący urząd prezydenta – dotrzyma swojej obietnicy „jawności”. Naprawdę po dwóch latach pracy dla CIA w Genewie Snowden miał możliwość zniszczenia

całej wewnętrznej sieci amerykańskiego wywiadu, albo przynajmniej sporej jej części? Jeśli to kupujecie, to bez dalszych pytań mam na sprzedaż apartamentowce na ciemnej stronie Księżyca.

W 2009 roku Snowden opuszcza szeregi CIA i idzie do pracy w sektorze prywatnym. Dell, Booze Allen Hamilton. U tych ostatnich Snowdenowi przydzielono pracę dla NSA. Jest człowiekiem z zewnątrz, ale -raz jeszcze- twierdzi, że miał tak swobodny dostęp do tak delikatnych danych NSA, że mógł w jeden dzień rozłożyć całą sieć amerykańskiego wywiadu. Tak. Całą. Sieć komputerową. Amerykańskiego. Wywiadu.

Tak w skrócie wygląda legenda Eda Snowdena. Pełna znaków ostrzegawczych, dzwonków alarmowych, syren i migających kontrolerek.

A dalej mamy ukoronowanie: rozwiązali zagadkę – Ed Snowden był w stanie wykraść tysiące mocno strzeżonych dokumentów NSA, ponieważ... miał kartę pamięci thumb drive. To jest broń, która zrobiła wyłom w wewnętrznym sanktuarium najbardziej zaawansowanej technicznie agencji na świecie. To broń, na którą NSA, przy całych swoich zasobach, pozostaje nieodporna. Nie może jej odeprzeć. Snowden nie tylko wszedł do NSA ze swoim thumb drivem, ale i wiedział, jak obejść wszystkie poziomy bezpieczeństwa, zainstalowane po to, żeby przeszkodzić ludziom w wykradaniu tajnych dokumentów.

„Popatrzmy. Mamy tu nowego kołesia, który przychodzi dziś do nas, do NSA, do pracy. Och, ten dzieciak to mózgowiec. Ed Snowden. Kontraktor z zewnątrz. Booz Allen. Tak naprawdę, to on nie ma pełnego etatu w NSA. Ma 29 lat. Nie ma matury. Ma GED. Pracował dla CIA i odszedł. Hmm. Dlaczego odszedł? Och, nieważne, kogo to obchodzi? Żaden problem. Coś ci powiem. Dajmy temu dzieciakowi dostęp do najbardziej wrażliwych danych. Jasne. Czemu nie? Wszystko. To, co trzymamy za 986 ścianami? Gdzie musisz postawić życie swojego pierworodnego na wypadek, gdyby ci odbiło? Niech sobie Snowden to wszystko

zobaczy. Jasne. A co, do diabła. Jestem wspaniałomyślny. Wygląda na fajnego dzieciaka.”

NSA jest najbardziej niesamowitą agencją szpiegowską, jaką kiedykolwiek wymyślono. Kiedy przechodzisz przez ulicę w Podunk, gdzieś Tam w USA, żeby kupić sobie lody i wodę sodową – oni wiedzą. Wiedzą, czy siadasz przy ladzie i pijesz swoją wodę sodową, czy też idziesz z nią do jedyne go stolika w sklepie. Wiedzą, czy zlizujesz piankę z kufła, czy zbierasz ją słomką i oblizujesz słomkę. Wiedzą, czy zabierasz paragon, czy zostawiasz go na ladzie. Wiedzą, czy masz na nogach buty, czy tenisówki. Znają markę twojej bielizny, Wiedzą, jakiego kremu po goleniu używasz i z jakiego pojemnika.

Ale ta agencja, o takich potężnych możliwościach i z taką forszą... nie potrafi wyśledzić swojego człowieka, tego, który przychodził codziennie do pracy, człowieka, który wymyślił historyjkę o konieczności poddania się leczeniu epilepsji w Hongkongu a następnie wyjechał z kraju. Po prostu nie mogą go znaleźć. Nie potrafią go znaleźć w Hongkongu, gdzie udziela wywiadu Glennowi Greenwaldowi z Guardian, nagranych na wideo. Nie mogą znaleźć tego „bezpiecznego domu” czy też „hotelu”, w którym przebywa. Nie. Nie mogą go znaleźć ani szpiegować jego rozmów, kiedy jest w Hongkongu. Nie potrafią się dowiedzieć, że zarezerwował sobie lot do Rosji. Nie mogą przechwycić go na lotnisku przed wylotem do Rosji. To za trudne.

I ten człowiek, ten pracownik, chodzi sobie z czterema laptopami, które zawierają klucze do całej szpiegowskiej wiedzy w całym poznany m kosmosie. Nie mogą namierzyć tych laptopów. Nie mogą się do nich włamać i zobaczyć, co zawierają. Nie mogą dostać się do tych laptopów albo do danych. Te najgenialniejsze umysły techniczne obecnej generacji – i dowolnej generacji – potrafią odnaleźć komputer w Mongolii w środku zamieci, ale te wędrujące po Hongkongu laptopy są jakoś poza zasięgiem.

A ten człowiek, Snowden, ten pracownik, zanim opuścił Hawaje,

był w stanie uzyskać dostęp do systemu całej sieci amerykańskiego wywiadu. Tak. Wykraść dostatecznie dużo, żeby „w jedno popołudnie zdjąć całą sieć amerykańskiego wywiadu”. Nie tylko to, ale każdy, kto pracował w tej super agencji jako analityk, przełożony analityków systemu, mógł zrobić to samo. Mógł wykraść klucze do tego królestwa. To dlatego geniusze z NSA, z ilorazem inteligencji ponad 180, zdecydowali, teraz, w środku afery ze Snowdenem, że muszą opracować „surowsze zasady i procedury” dla zatrudnionych. Jasne. Teraz zostanie wprowadzonych tych kilka elementów bezpieczeństwa wewnętrznego, o których potrzebie wcześniej nie wiedziano.

To jest – pozwolę sobie wam przypomnieć – najbardziej skryta agencja szpiegowska na świecie. Najbogatsza agencja. Najsprytniejsza agencja szpiegowska. Ale jakimś sposobem przez długie lata przegapiali ten zaułek swojego systemu bezpieczeństwa. Zostawili otwarte drzwi, żeby każdy z ich własnych analityków mógł wszystko wykraść. Żeby mógł wziąć sobie wszystko. Wyciągnąć, skopiować i zapisać na kilku laptopach.

Ale teraz, tak, teraz, kiedy już wiedzą o tej luce, agencja dokona korekty. Jasne. I dziennikarskie elity amerykańskich mediów nie mają problemu z przełknięciem tego. Inteligentny szóstoklasista w minutę przejrzałby tę stertę sfabrykowanych śmieci, ale doświadczeni, przypróśzeni siwizną dziennikarze nie mają pojęcia.

W programie zawsze zatroskanego Charleya Rose’a stado ekspertów od wiadomości ostrzegało, że przechadzający się z czterema laptopami Ed Snowden może być łatwym celem dla chińskich albo rosyjskich szpiegów, którzy mogą zdobyć dostęp do danych zgromadzonych na tych komputerach. Szpiedzy mogliby się po prostu do nich włamać. Ale NSA nie może. Nie. NSA nie potrafi się dowiedzieć, co ma Snowden. Mogą tylko spekulować.

Najszczelniejsza, najpotężniejsza i najbogatsza agencja szpiegowska na świecie nie może znaleźć własnego pracownika.

Siedzi w branży śledzenia i nie potrafi go znaleźć. Siedzi w branży bezpieczeństwa i nie potrafi zabezpieczyć własnych danych przed swoimi pracownikami.

Jeśli w to wszystko wierzysz, to mam do sprzedania umowy na czasowe korzystanie z czarnej dziury w centrum Drogi Mlecznej.

A oto bardziej prawdopodobny scenariusz.

Snowden nigdy nie widział żadnego z tysięcy dokumentów w komputerze NSA. To się nigdy nie zdarzyło. Nigdy się nie włamał. Niczego nie wykradł. Wziął udział w operacji psychologicznej, albo jako naiwniak, albo świadomie. Pracował dla... no dobrze, zobaczmy, kto to mógł być. Dla kogo pracował zanim przeszedł do sektora prywatnego i wylądował w NSA? Dla CIA. Czy to ta sama CIA, która zajadłe nienawidzi NSA? Czy to ta sama CIA, która przez dziesiątki lat toczyła wojnę o wpływy z NSA? Ta sama CIA, która przyglądała się, jak spada jej prestiż i kurczą się fundusze, kiedy ludzki wywiad ustąpił miejsca elektronicznemu szpiegowaniu? Tak, ta sama. CIA nie może się równać z NSA, jeśli chodzi o wywiad elektroniczny i łączności.

„Wired Magazine”, wydanie z czerwca 2013. James Bamford, autor trzech książek na temat NSA, stwierdza: „W kwietniu, w ramach wniosku budżetowego na rok 2014, Pentagon (który rządzi NSA) poprosił Kongres o 4,7 miliardów dolarów na zwiększone „operacje w cyberprzestrzeni”, czyli o 1 miliard więcej, niż przyznany im budżet na 2013 r. Jednocześnie o prawie taką samą kwotę – 4,4 miliardów dolarów – obcięto budżet dla CIA i innych agencji wywiadowczych. Część tych pieniędzy idzie do ... [NSA] i zostaną one wykorzystane na stworzenie 13 zespołów d.s. cyberataku.”

Oznacza to pieniądze na szpiegowanie. Dużo więcej dla NSA, o wiele mniej dla CIA. Wojna o wpływy. Ludzie z CIA byli w stanie uzyskać dostęp do tych dokumentów NSA i przekazali je Snowdenowi, a ten związał z nimi. Oczywiście CIA nie mogła się

ujawnić jako sprawca przecieku z NSA. Potrzebowali jakiegoś faceta. Potrzebowali faceta, który mógłby wyglądać na kogoś z NSA – tym sposobem sprawa przedstawiałaby się gorzej dla NSA, a CIA byłaby osłonięta. Mieli Eda Snowdena. Pracował dla CIA w Genewie na wysokim stanowisku, nadzorując systemy bezpieczeństwa sieci komputerowej.

Gdzieś w swojej historii z CIA Ed spotyka kolegę z CIA, który siada z nim i mówi: „Wiesz, Ed, sprawy poszły za daleko. NSA szpieguje każdego i przez cały czas. Mogę pokazać ci dowody. Tu już nie chodzi o łapanie terrorystów. Robią coś innego. Rozbudowują państwo nadzoru, co może prowadzić tylko do jednego – do destrukcji Ameryki, destrukcji tego, za czym Ameryka się opowiada, tego, czym obaj byśmy chcieli, żeby Ameryka była. NSA nie jest taka jak my. My ścigamy terrorystów. I tyle. A NSA ściga wszystkich. Musimy to powstrzymać. Potrzebujemy kogoś... i niektórzy u nas uważają, że ty mógłbyś się nadać...”

W czasie tej jednej obłudnej rozmowy CIA zabija dronami 37 niewinnych cywilów w różnych miejscach na świecie, ale to nie należy do sprawy. Hm. Ed mówi: “Powiedz mi coś więcej, jestem zaintrygowany”. Daje się naciągnąć.

Połóżcie oba scenariusze na szalkach wagi prawdy i oceńcie je. Który jest bardziej prawdopodobny? Dziurawa historyjka, jaką Snowden opowiedział Glennowi Greenwaldowi, ze wszystkimi tymi super naiwnymi implikacjami w postaci partactwa nieudaczników z NSA, czy też scenariusz, w którym Snowden jest chłopakiem CIA?

Mamy dziennikarzy w „Washington Post” i w „Guardianie”. Mamy Juliana Assange’a, szefa Wikileaks. Wszyscy oni rozmawiają ze Snowdenem. NSA może ich szpiegować. Zgadza się? Może podsłuchiwać ich rozmowy telefoniczne, czytać ich e-maile i włamać się do ich notatek. Tak jak włamywano się do komputerów Sharyl Attkisson, popularnej dziennikarki śledczej z CBS. Ale NSA nie może przeprowadzić takiego szpiegostwa i znaleźć

Snowdena. Zwyczajnie nie potrafi sobie z tym poradzić.

Wszyscy ludzie na świecie, którzy mają komputer, mają hasła. NSA może przejść przez nie (jak i przez szyfrowanie) jak przez masło. Ale Assange, „Washington Post”, „Guardian” i Snowden mają super wyjątkowe hasła. Dostali te hasła wysyłając do „The Shadow” 25 centów, wieczko od pudełka z płatkami owsianymi i kopertę zwrotną ze znaczkiem. Te hasła są naładowane chmurami atomowymi, które otumaniają facetów z NSA do tego stopnia, że nie mogą szpiegować i nic nie widzą. Takie hasła są wieczne i nie do rozszyfrowania.

NSA może szpiegować każdego innego człowieka na świecie, ale kiedy przychodzi do „Washington Post”, „Guardiana” i Assange’a, do niczego nie udaje im się uzyskać dostępu. I jeśli Snowden wyląduje w Wenezueli albo gdzieś w Ziemi Ognistej, stanie się to kolejną tajemnicą nie do rozszyfrowania. „Nie, nie wiemy, gdzie on jest. Zniknął. Wenezuela otoczyła się romulańską tarczą. Ta technologia osłaniania jest zbyt zaawansowana.”

Może przypominacie sobie, jak w pierwszych dniach tego skandalu Snowden twierdził, że mógłby szpiegować każdego człowieka w USA, z sędzią federalnym i samym prezydentem łącznie, gdyby miał ich adresy e-mailowe. Aha. Ale wszyscy utalentowani kołesie z NSA razem wzięci nie mogą teraz wyśledzić Snowdena. Pewnie nie mogą znaleźć jego adresu mailowego.

Jeśli Snowden wciąż pracuje dla CIA, on i jego kumple nie są jedynymi ludźmi, którzy chcą przywołać NSA do porządku. Nie. Ponieważ NSA, na przykład, szpiegowała każdego w Waszyngtonie. Szpieguje polityków, którzy mają swoje sekrety. Obejmuje to główny, najgłówniejszy cel NSA – Kongres.

Wyobraźcie sobie taką rozmowę, przeprowadzaną późną nocą w samochodzie, gdzieś na jakiejś bocznej drodze poza Waszyngtonem. Rozmawiają kongresmen X i prywatny tajny agent

reprezentujący tajną jednostkę wewnątrz NSA:

– No to jak, panie kongresmenie, pamięta pan 6 stycznia? Poniedziałkowy wieczór, męska toaleta w...

– O czym pan, do diabła, mówi?

– Przegroda w męskiej toalecie. Ten dzieciak. Miał białe trampki. Skórzana czapka. Podkoszulek. Ciemne włosy. Blizna na lewym policzku. Niebieski tatuaż na prawym udzie.

– Jezu.

– Mamy bardzo dobre nagrania – audio i wideo. Niech mi pan mi da znać, jak będzie pan chciał obejrzeć.

Śmiertelna cisza.

– Czego chcecie?

– Teraz, panie kongresmenie? Chcemy, żeby wziął się pan ostro za Snowdena. Niech pan to przepycha. To zdrajca. Powinien zostać osądzony i skazany.

Kongresmen bierze się w garść:

– Tak, ale ta historia ma jeszcze inną stronę. Jeśli Snowden dostanie dostateczne wsparcie, jeśli fala się podniesie wystarczająco, NSA może oberwać. Znam z tuzin graczy z Waszyngtonu, którym bardzo by się to spodobało. Są wkurzeni. Nie lubią być śledzeni. Snowden od początku mógł być ich człowiekiem. Nie mogę powiedzieć...

Dogadajmy się. To ostatecznie staje się tematem tej i innych, podobnych rozmów w Waszyngtonie.

– Senatorze, wiemy o tej nieletniej cheerleaderce w Ohio. Pańska podróż do Ohio w 2012 roku, tuż przed wyborami.

– Słuchaj pan, wspomniał pan o tym wcześniej. Ale teraz mam w ręku atut. Ed Snowden. Ten cały skandal może się rozdmuchać

jak tornado w Kansas, ale może się też wyciszyć...

Dogadajmy się.

Albo inaczej. Jakiemuś kongresmenowi składa wizytę jego ulubiony lobbysta, który pracuje dla prywatnego podwykonawcy departamentu obrony w stanie zamieszkiwanym przez kongresmena:

– Panie kongresmanie, jest taka sprawa. NSA jest integralną częścią naszego narodowego systemu obrony. Zgadza się? Ta sprawa ze Snowdenem śmierdzi. Chcemy, żeby zniknęła.

– Może nie zniknąć. Nie jestem jakimś policjantem z drogówki, który może podnieść rękę i zatrzymać falę.

– Rozumiemy to. Rozmawiałem właśnie z XXX z NSA i on naprawdę byłby wdzięczny za pańską pomoc. Niech pan oczerni tego skurczybyka Snowdena. Niech pan robi z niego najgorszą szmatę na świecie.

– A jeśli to zrobię?

– Pańskie zamorskie konto w Panamie będzie dalej bezpieczne. To właśnie chciał przekazać panu XXX.

Powoływanie się na zobowiązania. Wywieranie nacisku. Dogadajmy się.

Kiedy jesteś kongresmenem albo senatorem i wiesz, że NSA cię szpieguje, bo szpieguje wszystkich w Kongresie, kto jest najlepszym kandydatem na twojego najlepszego przyjaciela? Ten, kto może zmierzyć się z NSA, ktoś, kto zechce ruszyć przeciwko NSA. Kto to mógłby być? CIA. Nie jest to doskonałe rozwiązanie, ale najlepsze z możliwych.

Jeśli więc jesteś kongresmenem, idziesz do przyjaciela z CIA i ucinacie sobie pogawędkę o „problemie z NSA”. Co zrobić, żeby NSA dało ci spokój? Twój przyjaciel z CIA ma swoje problemy z NSA. Mówi ci w zaufaniu: “Słuchaj, może będziemy w stanie ci pomóc. Dużo wiemy o NSA. Mamy dobrych ludzi. Można powiedzieć,

że obserwowanie szpicli z NSA i pilnowanie, żeby nie posunęli się za daleko w swoim szpiegowaniu, to jedno z naszych zadań”. Brzmi interesująco. Gdybyś miał sprzedać swoją duszę, prędzej sprzedałbyś ją CIA niż NSA. Trzeba się zdecydować.

A kilka tygodni albo miesięcy później... czytasz o Edzie Snowdenie i o tym, jak zrobił wyrwę w NSA. Zauważasz, że Snowden pracował dla CIA. Był wtedy w Genewie. Potem przeniósł się do sektora prywatnego i dał się przydzielić do NSA. Hm. Może masz jakiś powód do optymizmu. Ty, kongresmen, masz w nosie nieustanne szpiegowanie wszystkich Amerykanów przez NSA. Zupełnie cię to nie obchodzi. Nie chcesz tylko, żeby NSA zaglądała tobie przez ramię. Wiesz, że to niewiarygodnie naiwne społeczeństwo amerykańskie nigdy nie będzie w stanie sobie wyobrazić, co się dzieje za kulisami, jeśli chodzi o CIA, NSA i Kongres. Buraki i kmiotki w Ameryce faktycznie wierzą, że ich przedstawiciele w Kongresie rzeczywiście ich, hm, reprezentują w Waszyngtonie. To dobrze. Oznacza to dla ciebie prywatność. Możesz rozwiązywać swoje problemy bez kontroli społecznej. Możesz prowadzić wszystkie konieczne gry, żeby ukryć swoje własne sekrety i przestępstwa, i możesz to robić na zapleczu. O ile te dranie w NSA nie zdecydują się ujawnić któregoś z twoich zawstydzających sekretów. Dlatego potrzebujesz przyjaciela w CIA.

Teraz ponownie patrzysz na ostatni artykuł i widzisz, że Ed Snowden pracował dla CIA. Masz nadzieję, że jest to sygnał z CIA, że wyciągają przeciw NSA ciężkie działa. Jakiś palant z mediów pyta cię o obecny skandal z NSA i mówisz: “Oczywiście, że musimy chronić tajne dane, żeby zapobiec atakom terrorystycznym. Jednocześnie jednak musimy przestrzegać karty praw. Ludzie nie mogą szpiegować każdego bez powodu”.

Wysyłasz swój sygnał. Dajesz cynk swojemu koleźce z CIA. Jesteś wdzięczny za jego pomoc, o ile faktycznie ci pomaga. Nie możesz zapytać go bezpośrednio. Gdybyś to zrobił, nigdy nie dostałbyś jasnej odpowiedzi. Ale tak na wszelki wypadek...

Co do tych naiwnych buraków w twoim rodzinnym stanie – wyborców – nie poświęcasz im wiele uwagi. Nie są w kręgu twoich zainteresowań. Są jedynie zbiorem danych wyborczych. Nie mają i nigdy nie będą mieli pojęcia o tym, jak się toczy rozgrywki. Reprezentujesz dwóch kontrahentów departamentu obrony, firmę farmaceutyczną, dużą korporację rolną i bank. To są twoi jedyni prawdziwi wyborcy. Dajesz im tyle czasu, ile potrzebują.

Żeby podtrzymać znajomości, musisz tylko ukryć swoje grzeszki, żeby nie wyszły na jaw i nie narobiły ci wstydu. prostytutka w DC, konto bankowe w Panamie, układy, jakie wykorzystasteś, żeby przekazać sporą darowiznę uniwersytetowi, na którym zamierzasz uczyć po przejściu na emeryturę.

W swojej pracy musisz myśleć tylko o dwóch rzeczach. Po pierwsze, co się stanie, kiedy przywódcy twojej partii podejda do ciebie i powiedzą ci, jak masz głosować w sprawie nowego projektu ustawy – a wiesz, że twój głos nie spodoba się jednemu z najważniejszych wyborców z twojego okręgu. To trudna sytuacja. Ale już udawało ci się unikać wkurzenia ludzi w takich sytuacjach. Ta firma farmaceutyczna rozumie, że nie możesz bronić jej interesów za każdym razem. Musisz trzymać ze swoją partią. Facetom z Big Pharmacy się to nie podoba, ale rozumieją.

Druga sprawa, o której musisz myśleć, jest mroczniejsza. Nikt nie poda ci tu statystyk, bo takie nie istnieją. A tak się sprawa przedstawia: Ilu jeszcze ludzi w Kongresie jest do tego stopnia kontrolowanych przez NSA, że nigdy się z tego nie wyzwolą? Ilu ludzi, z iloma sekretami, jest tak szantażowanych, że nigdy nie ośmielą się wystąpić przeciw NSA?

To ważne oszacowania. Bitwa może już być przegrana. Możesz nie mieć szans. Być może nikt nie jest w stanie ci pomóc. Być może nie ma ucieczki. Być może nie powinieneś nawet sugerować, że NSA przekroczyła swoje uprawnienia, szpiegując Amerykanów. Ta zagadka spędza ci sen z powiek. A jeśli szpiegdy szpiegujący

swój własny rząd mają go w garści i nikt nie jest w stanie nic na to poradzić? Masz w nosie, co to oznacza dla Ameryki. Obchodzi cię tylko, co to oznacza dla ciebie i twoich tajemnic. Może jest to więzienie, w którym zostaniesz do końca życia.

Kiedy wracasz do swojego okręgu, pokazujesz się publicznie i wygłaszasz przemówienia, i podchodzi do ciebie wyborca, skarżąc się na coraz niższe wypłaty, raty za dom, zagrożoną emeryturę... a ty kiwasz głową i gapisz się w dal, jakbyś próbował wyciągnąć jakąś magiczną odpowiedź z eteru, tak naprawdę myślisz wtedy o swojej zagwozdkce. Myślisz o dożywociu, na jakie jesteś skazany w tym państwie nadzoru. A w nocy, w hotelowym pokoju, padasz na kolana i modlisz się, żeby Ed Snowden wciąż pracował dla CIA.

Kto inny, poza CIA i licznymi politykami w Waszyngtonie będzie czuł potrzebę przywołania NSA do porządku? Kto inny tak bardzo życzyłby powodzenia temu (byłemu?) pracownikowi CIA? A Wall Street? Wciąż czeka na zdemaskowanie? NSA szpieguje, żeby zebrać elitarne dane finansowe, szpieguje ludzi, którzy mają te dane – duże banki inwestycyjne. NSA zgarnia te dane, żeby przewidywać, manipulować i ciągnąć zyski z rynków handlowych na całym świecie. Operacja na miliard dolarów.

Snowden pracował dla Booz Allen – firmy będącej własnością Carlyle Group (170 miliardów dolarów w aktywach). Niesławna Carlyle. Ich pieniądz robi pieniądz w 160 funduszach inwestycyjnych. [...]

Dalej Rappoport pisze o Goldman Sachs i JP Morgan i o tym, że NSA i ich szpieguje, więc ma dostęp do ich wiedzy, ergo NSA jest ich wrogiem. No i oczywiście NSA nie poprzestaje na zdobyciu tych informacji, ale skrzętnie je wykorzystuje do ciągnięcia zysków. Zainteresowanych tym wątkiem odsyłamy do oryginału.

Autor: Jon Rappoport

Źródło oryginalne: jonrappoport.wordpress.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [PRACowniA](#)